

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

20 (881)

NIEDZIELA 14 MAJA 1978

ROK XX

Zielone Świątki w obrzędach i zwyczajach

Po świątach Bożego Narodzenia i Wielkanocy obchodzimy najuroczyściej święto Zesłania Ducha św., czyli Zielone Świątki. Wszystkie zwyczaje i obrzędy, praktykowane w okresie świąt tych noszą piętno radości i wesela. Kościoły, domy, podwórka ozdabia się drzewkami brzozy i jesionu, które zatykają przy ołtarzach, przy gankach i wrotach; okna stroją pachnącym tatarakiem, zasłaniają nim podłogi w izbach i doj-

ścia do chat. Majowy zapach zieleni rozchodzi się po kościołach, chatach, obejściach. — Na święta te przygotowują pieczywo, przypominające wielkanocne, choć mniej obfite; a niejedna gospodyni usiłuje przechować do świątek treściwą babę lub kilka mazurków ze „święconego”, szczyjąc się wyrobem ciasta, które pomimo 50-dniowego istnienia, nie traciło na smaku i świeżości.

Zielone Święta przypadają na najpiękniejszy czas wiosny, gdy pogoda już ustalona, a natura w bujnym rozkwicie. Dlatego też w Świątki, kto może, opuszcza mury miasta, by użyć ożywczego wiosennego powietrza.

W Warszawie w drugie święto Zielonych Świąt urządzą starodawnym zwyczajem wielką zabawę ludową na przedmieściu Bielany. — Bielaniem

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)



Zielone Świątki w sztuce chrześcijańskiej

Sztuka chrześcijańska stała się od dawien dawna Zesłanie Ducha Świętego uczcić odpowiednio do jego znaczenia. W szczególny sposób przyczyniło się do tego malarstwo. Pismo święte swoim wzniosłym opisem prowadzi po prostu rękę artysty. Słowami maluje tak pięknie, że potrzeba mu tylko ten obraz na płótnie utrwalić. Szum wichru gwałtownego napełnia cały dom. Wśród promieni niebiańskiego światła zstępuje Duch św. w postaci ognistych języków na Najświętszą Marię Pannę i apostołów. Oto przepełnia ten Duch ich umysł i wolę, na co wskazuje nam ich oblicze, w którym maluje się odwaga, zapał, radość, wesele, jasność, łagodność i wewnętrzny spokój.

Dary radosne

Ciekawa rzecz... Uczniowie Jezusa, ludzie owładnięci strachem i lękiem, nawet po zmartwychwstaniu nie przestawali się zamykać w Wieczerniku. Po Wniebowstąpieniu Jezusa strach i lęk jeszcze bardziej ich przygwoździł. Swe rekolekcje, przygotowujące ich na Zesłanie Ducha Świętego, odprawiali przy zamkniętych drzwiach. Chętnie opuścili by to Bogobójcze miasto. Ale Jezus wstępujący do nieba nakazał im nie opuszczać miasta. Była też z nim Matka Jezusa. Trwali więc „jednomyślnie na modlitwie” (Dz Ap. 1,14).

Nadszedł wreszcie Dzień Pięćdziesiątnicy... Dzień niesłuchanego „szumu i gwałtownego wiatru”. Obiecany Duch Święty zstąpił na zebranych w Wieczerniku w „postaci ognistych języków. Wszyscy napelnieni zostali Duchem Świętym” — notuje Autor Dziejów Apostolskich.

Naoścież otworzyły się drzwi Wieczernika i pośpiesznie wychodzi z niego Kościół Chrystusowy. Poczyna wkraczać w świat. Wchodzi w dzieje

świata. W Jerozolimie, z okazji Świąt, było mnóstwo pielgrzymów. Była to wielka różnojęzyczna rzesza. Do nich przemawiali Apostołowie. A każdy rozumiał ich w swoim własnym języku. Niesłuchana rzecz... Ogromne zdziwienie... Ludzie pytali : „Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty?” (Dz Ap 2,13). Przemawiający zachowali się nie nazbyt powściągliwie. Bo Pismo notuje relację nie tylko zdumionych świadków. Podaje również relację zgorszonych i drwiących : „Opili się młodym winem” (Dz Ap 2,13).

Za wcześniej było na wino. Bo był pierwszy poranek. Nie byli pijani. Pałała w nich radość i odwaga świadczenia o ich Mistrzu ukrzyżowanym ale zmartwychwstałym. Piotr z jedenaściami stanął przed zbiegowiskiem jerozolimskim i wołał : **Jezus z Nazaretu, którego wydali i zgładzili starsi ludu — prawdziwie powstał z martwych za sprawą Boga.**

(Ciąg dalszy na str. 3)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

zwano dawniej kamedułów, zakonników noszących białe habity ; stąd to powstała nazwa Bielany, zastosowana do dwóch klasztorów, założonych przez oo. kamedułów pod Krakowem i pod Warszawą. Zwyczaj urządzania wycieczek w drugi dzień Zielonych Świąt na Bielany pod Warszawą sięga czasów Jana Kazimierza. Król ten darował klasztorowi oo. kamedułów obraz św. Bonifacego, który przewieziono w uroczystej procesji z Warszawy na Bielany w poniedziałek zielonoświąteczny ; równocześnie wyjednał król u papieża odpust doroczny dla Bielany w tymże samym dniu. Z odpustem tym połączono następnie wielką zabawę ludową, która początek swój wywodzi od tradycyjnego zwyczaju wyprawiania w drugi dzień Zielonych Świąt wesela ubogiej dziewczynie ze Starego Miasta w Warszawie. Wesele to odbywało się po drugiej stronie Wisły — w Gołędzinowie. Promy, umajone zielenią, przewoziły bogatych mieszczan warszawskich do Gołędzinowa, a podczas uczyły weselnej wójt miasta Warszawy zbierał datki na posag dla panny młodej. — Za Jana Kazimierza musiano przerwać starodawny ten obchód weselny z powodu zbliżenia się Szwedów aż do Wisły. Od tego czasu wesele gołędzinowskie przenie-

sione zostało na Bielany, przekształciwszy się później w doroczną zabawę ludową.

Majówki na Bielanych były urządzone z wielkim przepychem ; biali w nich udział królowie i wielcy panowie, przyglądając się obojętnie zabawie mieszczan i ludu, dla których przygotowywano różne niespodzianki, jak widowiska teatralne, sztuczne ognie, fajerwerki i tp. zabawy.

Poniżej podajemy humorystyczny opis zabawy tej z r. 1874 :

„Szosa, woda i brzegiem, dryndą, statkiem i pieszo, warszawianie szeregami, na Bielany dziś śpieszą. Na zielonej murawie, w słynnym zdawna ich lasku, jakby w drugiej Warszawie, pełno krzyku i wrzasku. Woła trzeźwy, pijany : Niechaj żyją Bielany !

Nie brak szczęścia, wesela : pod ożywczym drzew cieniem rżnie od ucha kapela, płynie bawar strumieniem. Tu karuzel, huśtawki, młyn niosący wysoko, tam znów inne zabawki wabią ucho i oko : ówdzie różne wrą tany : Niechaj żyją Bielany !

Patrzcie, majster z Dunaja, wlawsky w czubek to owo, ze świąt kontent i maja, tnie oberka z majstrową, a poczciwa babina pod ramieniem zuchwalca, polkę sobie wycina, choć muzyka gra walca. Toż hulają o rany : Niechaj żyją Bielany !”

RZECZY CIEKAWY

Jednak Mikołaj Sędziwój znalazł kamień filozoficzny...

Uran występuje jak wiadomo w postaci zwanej „uran 235”, wokół której skupiają się zainteresowania wielu uczonych całego współczesnego świata, pracujących nad energią atomową. Niestety, podczas gdy wysiłki jednych przynoszą ludzkości pożytek, inni myślą o zastosowaniu energii atomowej dla celów wojennych.

A uran 235 rozszczepiając się na różne fragmenty daje kolosalne ilości energii. Z teoretycznych wyliczeń wynika, że w środowisku jego rozpadu powstaje temperatura 600 miliardów stopni i ciśnienie 2 miliardy atmosfer.

Przyjemnie pomyśleć o tym, że : gram zamienionego w ciepło na energię uranu mógłby oświetlić około 300 tys. mieszkań warszawskich na przeciąg roku lub też — zastąpić roczny przydział węgla na ogrzanie ponad 100 tys. izb.

W swoim dwutomowym dziele („O Naturze” i „Duch świata”) pt. „Nowe światło fizyki naturalnej” alchemik krakowski Mikołaj Sędziwój, który żył w latach 1566—1644, napisał, że „ruda uranu zawiera 1 proc. kamienia filozoficznego”. Tym poszukiwanym przez wszystkich alchemików kamieniem filozoficznym był według Sędziwoja właśnie uran, i to w tej postaci, którą dzisiaj oznaczamy symbolem U235. Chociaż przesadził, określając procent zawartości uranu w rudzie, Sędziwój nie mylił się stwierdzając jego obecność.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że właśnie uran pozwala współczesnym fizykom na tworzenie nowych pierwiastków, a „kamień filozoficzny” miał dać alchemikom możliwość zamiany jednych pierwiastków w drugie, a w szczególności metali mniej szlachetnych w złoto, bez wielkiej przesady możemy dziś powiedzieć, że Sędziwój jednak znalazł „kamień filozoficzny”.

MYŚLI...

Złapała go na... przyzwoistości, musiał długo się tłumaczyć.

Czy mąż jest dobry — decyduje o tym żona, dlatego dobry mąż nie istnieje.

Powiedział francuski myśliciel : „Wieczór życia przynosi ze sobą swoją lampę”. Rozdmuchajmy więc jej płomień, aby nasze myśli nie ginęły w mroku.

OPOWIADANIE DEPORTOWANEGO DO ROSJI

(Ciąg dalszy)

szechnie rzeczami, rzeczywiście nie nie mogłem powiedzieć.

Zaczął się ponownie badania generalistów i wznowienie od początku

(Dokończenie ze str. 2-ej)

Piotr, przed chwilą taki trwożny i lękliwy, sięga teraz po świadectwa Prokowników i Psalmisty. Cytuje słowa Psalmu, odnoszącego się do Mesjasza: „Dlatego uweseliło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie (w nadziei że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec (skażeniu. Dales mi poznać drogi życia...” (Ps 15, 11).

To było pierwsze kazanie Kościoła. Kazanie o „wielkich dziełach Bożych”. Odtąd zadaniem Kościoła, ludu wiernego Jezusowi, będzie głosić światu „wielkie dzieła Boże”.

My też próbujemy mówić o wielkich sprawach Bożych. Jednak do nas nie przyszedł Zmartwychwstały Pan. „Nikom z nas nie kazał dotknąć palcem ran Zmartwychwstałego Człowieka, kolebki nowego świata. Więc, gdy mówimy o wielkich sprawach Bożych nikt nie mógłby nas posądzić, że opiliśmy się młodym winem. A co więcej — podejrzenie takie wydawałoby się wielce niestosowne. O prawdziwą radość bywa zresztą trudno; a tak pozostaje raczej wygłup lub solenność... Mówimy solennie... mówimy starannie i z odpowiednią modulacją, często uczenie, a najczęściej górną, czasem grzmimy, czasem kwilimy.

Duch Święty cierpliwy i liczy intencje, co nie zawsze czynić potrafią słuchacze. Przynajmniej mamy nadzieję, że bodaj On liczy intencję. Mamy także nieco żalu, że zdaje się to czynić, jakby nazbyt nam ufał. (Tadeusz Żychiewicz).

Kiedy mówimy o „wielkich dziełach Bożych” ważne jest to, aby nas rozumiano. Szczególnie dziś. W świecie naszym tak różnorodnym, o tak licznych zawodach, profesjach i fachów, mentalności i przeróżnych specjalizacji. Przede wszystkim chodzi o to, aby wśród tej różnorodności dzisiejszego świata, ludzie tego świata, mogli nas rozumieć w ich własnym, codziennym języku. Tak jak się przydarzyło w

całego śledztwa, poczynając od badania poprzez wszystkie inne punkty przeprowadzone w poprzednim śledztwie. Było rzeczą znamioną, że

(Ciąg dalszy na str. 4)

Jerozolimie Partom i Medom, Elamitom i Judejczykom, prozelitom, Grekom i Arabom. A to jest bardzo trudno.

Żeby to urzeczywistnić trzeba być wpatrzonym w niebo. Trzeba dotykać nieba i ziemi. Tak o tym pisze św. Paweł: „Jeśli więc razem z Chrystusem powstałiście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus przebywa zasiadając do prawicy Boga” (Kol 3,1). Nogi zaś muszą dotykać ziemi, aby odszukać słowa wspólne wszystkim ludziom — żywe ludzkie słowo. To też jest radosny dar Ducha Świętego.

O darach Ducha Świętego pisze Apostoł Paweł: „Różne są dary łaski, ale ten sam Duch; różne są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra” (1 Kor 12,4—7).

Jeśli nie mamy daru wymowy to nic. To nie tylko słowa mówią. A nawet czasem lepiej... Przykłady też pociągają. Prawdziwe chrześcijańskie życie jest magnesem, przyciągającym niewierzących do Boga. Życie takie jest kazaniem o „wielkich dziełach Bożych”. O nich może mówić również pożyteczna praca i cierpliwe zmęczenie wśród posług najzwyczajniejszych. Może o nich mówić wszelkie dobro, które czyni człowiek. Wielkie dzieła Boże nie należą tylko dla kaznodziei.

Na chrzcie świętym otrzymaliśmy Ducha Świętego wraz z Jego darami. Przy bierzmowaniu zostało to potwierdzone. Wypada postawić sobie pytanie: **Cośmy uczynili z darami Ducha Świętego?**

W dniu narodzin Kościoła Chrystusowego dobrze byłoby uczynić przegląd naszego życia chrześcijańskiego. W pokorze i szczerości szukać odpowiedzi. Przecież wszyscy jesteśmy członkami Kościoła, którego głową jest Chrystus. A co Duch Święty udzielił nam, to mamy dla dobra całego Ciała — Kościoła. Zrozumienie tego to także dar Ducha Świętego. Któż wie czy nie największy.

Roman Duda, OMI

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

Anwrzej, Paschalis, Sławomir, Feliks, Bernardyn, Iwona, Karola de Mazednod.

Uroczystości i spotkania :

14 maja :

— Zjazd Katolicki w Dammarieles-Lys.

15 maja :

— Pielgrzymka do Thierenbach.

21 maja :

— Pielgrzymka do Błogosławionej Doliny.

— Złot Krucjaty w Vaudricourt.

— Spotkanie młodych małżeństw w Vaudricourt.

23 maja :

— Ks. Inf. K. Kwaśny obchodzi 55 lat kapłaństwa.

— 35 lat kapłaństwa O. Duda OMI.

— 20 lat kapłaństwa ks. Socha C.M.

Kalendarz historyczny :

18 maja 1944 — Zdobycie Monte Cassino.

MYŚLI...

Kto raz przyjdzie do UB ten już nigdy nie może przyjść do siebie.

W Rosji szewcy robią ciasne obuwie, aby obywatele nie mogli nawet kiwać palcem w bucie.

Pesymiści nie mają racji. Trzeci „kosz”, przewidziany w porozumieniu w Helsinkach ma jednak duże znaczenie praktyczne : jako kosz do śmieci.

Młody liczy, ile lat przeżył, stary — ile mu jeszcze lat zostało.

Podobno grzech wymaga siły, ale ta siła może być narzucona przez osobę trzecią.

Skromność, zwłaszcza jaskrawa, może być też formą zarozumiałości.

Przelewamy często z pustego w próżne, dziwiąc się, że nic z tego nie wynikło.

Czy brak zasad w życiu czyni to życie bezzasadnym ?

śledztwo wznowione zaczynało się przez niszczenie protokółów prowadzonych przez poprzedniego oficera śledczego. Miałem wrażenie, że niszczą zeznania, ponieważ mają przechowane kopie, albo, że jest to dowód nieufności do poprzednika w śledztwie. W tym drugim okresie dochodzeń, które przeciągało się miesiącami, starano się poddawać mi potrzebę ratowania własnej skóry przez przyznanie się do winy, przez pokajanie się, przez nowe rzućenie światła potępiającego wszystko to, co było związane z moją przeszłością i ludźmi, którzy stali na czele polskiej machiny państwowej. Odrzucałem z góry podobne sugestie, tłumacząc, że nie mogę pluć na ludzi i sprawy, z którymi byłem ściśle związany. Już pod koniec grudnia 1940 roku, znalazłem się w sali gdzie było 6 sowieckich więźniów politycznych i jeden podoficer armii fińskiej (wzięty do niewoli z całym oddziałem, z oficerem na czele, po ukończeniu działań wojennych w czasie wytyczania granicy pomiędzy Finlandią a Rosją). Ilość więźniów często była zmienna, wzrastała do dziewięciu i dwunastu w tej samej celi, prawdopodobnie zależnie od zagęszczenia więzienia aresztowanymi. Spotykani więźniowie pozwalali, przez wsłuchiwanie się w ich rozmowy, na wyrobienie sobie obrazu o życiu obywateli sowieckich i ustrojach sowieckich. Rozmowy ludzi, którzy nie mieli już wiele do stracenia, były niejednokrotnie szczerze i pozwalały i mnie na zebranie wiadomości o ustroju i życiu obywateli ZSSR. Spotkałem się w tym czasie z trzema Polakami, z których jeden był inteligentem z dyplomem Uniwersytetu Lwowskiego, syn aptekarza, który był neofitą. Młodego tego człowieka aresztowano za zdradę wiary przodków i przynależność do organizacji Żydów wyznania katolickiego. Drugi student medycyny, w stopniu kaprała podchorążego, którego ojciec Gruzyn, po przewrocie bolszewickim zatrzymał się w Polsce i w stopniu podpułkownika lekarza odbył kampanię wrześniową. Aresztowano ojca za zdradę swojego narodu i ojczyzny Gruzji a syna urodzonego w Polsce z matką Polki, nie umiejącego słowa po gruzińsku, aresztowano jako odpowiedzialnego za winy ojca. O trzecim spotkanym nie mogę wiele powiedzieć, gdyż przebywał w celi wszystkiego kilka dni. W czternastym miesiącu — dowiedziałem się, że w sąsiedniej celi przebywa wywieziony wraz ze mną prezes U.N.

D.A. dr Kość Lewicki. Wkrótce potem, przewieziono mnie do innego więzienia, zwanego Butyrki, w którym przesiedziałem 4 miesiące. Trzy miesiące spędziłem w celi, w której przebywało prócz mnie dwóch lub jeden więzień. W więzieniu tym przesłuchań było kilka, miały one raczej znaczenie formalne.

W czasie jednego z przesłuchiwań zwróciłem się do „śledczego” z pytaniem: — Jeżeli w waszym rejonie znajduje się adwokat ze Lwowa dr Kość Lewicki, proszę o spowodowanie zwrócenia mi okularów, które mogą mi być potrzebne w pracy. Po dziesięciu dniach śledczy zwrócił mi moje szkła, z zapewnieniem, że dr Kość Lewicki, właśnie wyjeżdża do Lwowa. Wyraźnie radość z tego powodu, w przekonaniu, że przyjemniej będzie mu złożyć kości wśród swoich, na własnej ziemi. Niebawem stwierdziłem, na podstawie znajomości sposobu stąpania, że dr Kość Lewicki przebywa w tejsamej wieży Pugaczewa, w której i mnie osadzono. Później, w czasie jazdy pociągiem na Syberię, dowiedziałem się od sowieckiego złodziejaska, że siedział w Butyrkach w sali chorych wspólnie z dr. K. Lewickim, który miał już wtedy wyrok pięciu lat obozu poprawczego.

Po trzech miesiącach pobytu w Butyrkach przeniesiono mnie, wraz z moim zawiniątkiem i pościelą, z celi do innego budynku tzw.: „Spec korpusu”, w którym umieszczono mnie w pojedynkę w obszernej celi z dużą ilością dziennego światła, z guziczkiem do sygnału świetlnego elektrycznego, który uprawniał mnie do chodzenia do wychodka w dowolnym czasie. Była to dziwna cela. Poza jedyną przyjemnością, z której korzystałem w dowolnym czasie, tj. wychodka, przez miesiąc samotnego siedzenia nie poddawano mnie stryżeniu brody, mimo iż poprzednio w Łubiance i w wieży Pugaczewa, strzyżono mi brodę i kąpano, oraz zmieniano bieliznę co dziesięć do czternastu dni. Nie miałem prawa do codziennej przechadzki, która poprzednio odbywała się w różnych porach dnia i nocy i trwała 15 do 20 minut. Nie miałem prawa korzystania z biblioteki. Była to zatem dziwna cela. Jak później dowiedziałem się, była to „cela śmierci”, z której wychodzi się żywym do obozu pracy lub ginie się od kuli w tył głowy przechodząc w zaświaty.

Już poprzednio przed przyjściem do tzw. „celi śmierci”, śledczy zawezwał mnie, wręczył mi do przeczy-

tania plik akt, które były protokółami z przesłuchiwań mnie, lub sprawozdaniami pisemnymi na tematy uprzednio zadane mi przez śledczego. Znajdowały się w zbiorze papieru również zeznania innych ludzi, z których kilku odbywało ze mną podróż w wagonie więziennym, oraz jedno doniesienie nieznanego mi osobnika Wasyla Kozickiego, który pod datą 21 września 1939 r. donosił, że zwalniałem z pracy sezonowej robotników Ukraińców.

Wszystkie te papiery, składające się na tzw. „dzieło” czyli sprawę sądową, były przedłożone jako tzw. „ukończenie sprawy”, i należało o sobiście je podpisać, sygnując przez to samo i aprobując aresztowanie moje, wszystkie przeciwko mnie zarzuty, oraz przyjęcie do wiadomości zarzutów czy oświadczeń obcych. Wiedziałem od innych, że mogłem aktu nie podpisać. Równałoby się to rozpoczęciu od nowa śledztwa, z tym, że argumenty mające przekonać mnie o słuszności zarzutów NKWD byłyby połączone ze znęcaniem się fizycznym nade mną, czego wolałem uniknąć. Dlatego bez wahania podpisałem akt ukończenia śledztwa, wiedząc, że na wynik nie będzie to miało żadnego wpływu, jak nie miało wpływu na samo aresztowanie. Mimo upływu 19-tu miesięcy od chwili aresztowania, mimo, że w dalszym ciągu nie wzywano mnie więcej na przesłuchanie, po czterytygodniowym odosobnieniu w tak zwanym „spec korpusie”, jednej nocy zlecono mnie zebrać się, po czym z rzeczami sprowadzono mnie do sali w której zebranych było 300 może 400 więźniów. Po poddaniu każdego z osobna szczegółowej rewizji, zniszczeniu części stałych z papierosami włącznie i kruszeniu ich na proch, dostałem się do większej celi etapowej, w której spotkałem dwóch polskich oficerów z służby stałej — wywiadu, którzy przebywali ostatnio w celi śmierci od trzech do czterech miesięcy, czekając każdego dnia na rozstrzał. Spotkałem Finów, oficera i dwóch podoficerów z oddziału, który miał przeprowadzić wytyczenie nowej granicy fińsko-sowieckiej.

Spotkałem również jedenastu komunistów niemieckich, z których kilku było członkami komitetu zagranicznego władz komunistycznych w Moskwie. Jeden spośród nich był członkiem Rajchstagu, drugi był członkiem pruskiego Landastagu. Komuniści niemieccy czynili wrażenie zaprzysiężonych ideologów Mark-

(Ciąg dalszy nastąpi)

PIEŚŃ o BERNADECIE

çais. Położona jest blisko placu postoju dylizansów dalekobieżnych, owego miejsca, w którym echa wielkiego świata najżywiej odbijają się o ciche pirenejskie miasteczko.

Właściciel kawiarni monsieur Duran poświęcił w roku ubiegłym dużą sumę pieniędzy na całkowite odnowienie lokalu. Czerwony plusz i marmury stolików odbijają się w olbrzymich lustrach, a potężny piec kaflowy z gzymsami przypomina rzymską wieżę strażniczą. Dzięki temu pięknemu piecowi, Café Français jest dziś najlepiej ogrzany lokalem w Lourdes. Lecz przezorny pan Duran dba nie tylko o przytulne ciepło dla swych gości, pragnie on również miłym oświetleniem uprzyjemnić im pobyt w kawiarni. Zdecydował się więc na nowoczesne urządzenie: jasno świecące lampy naftowe z zielonymi kloszami, umocowane na poprzecznych prętach, zwieszają się z sufitu zalewając swym ciepłym światłem marmury stolików. Gospodarz jest przekonany, że i Paryż, goniący za każdą nowością, nie powstydziliby się takiej instalacji.

Duran w przeciwieństwie do swoich ziomków nie jest zbyt oszczędny. Pozwala swoim lampom płonąć nawet i za dnia, jeśli tego zajdzie potrzeba. Tak na przykład dziś, kiedy zimowy mrok nie chce się wcale rozproszyć. W swej wspaniałomyślności posuwa się jeszcze dalej. Nie poprzestaje na hojnym szafowaniu światłem materialnym, lecz chce ułatwić swoim klientom i duchowy kontakt ze światem. W tym celu obok wieszaków na palta wiszą na ścianie szeregi pism i gazet paryskich, których kosztowny abonament nie odstrasza właściciela Café Français.

Z daleka już widnieją nagłówki: *Le Siècle*, *L'Ere Impériale*, *Le Journal des Débats*, *La Revue des Deux Mondes* i *La Petite République*. Tak nawet *La Petite République*, pismo zdecydowanie rewolucyjne, skierowane przeciwko cesarzowi i jego rządowi, organ boju, którego duszą i mózgiem jest, jak to każdemu wiadomo, ów socjalistyczny przywódca Louis Blanc.

Wreszcie, nie potrzeba chyba dodawać, że znajduje się tam też miejscowy tygodnik *Le Lavedan* wydawany w Lourdes. Redakcja tego pisma zawarła z panem Duran pewną korzystną dla obu stron umowę, na skutek której cztery egzemplarze świeżego *Lavedan* znajdują się co czwartek na marmurowych stolikach kawiarni. Z uwagi na wszystkie te zabiegi, zdążające do zaspokojenia potrzeb kulturalnych gości, niektórzy ze stałych bywalców kawiarnianych nazywają ambitną *Café Français* również *Café Progrès*.

Dwa razy w ciągu dnia lokal zapelnia się szczelnie. Pierwszy raz około godziny jedenastej w porze apéritiwu, po raz drugi zaś o czwartej po południu po zamknięciu biur Sądu Okręgowego.

Rząd francuski kieruje się przy rozmieszczaniu swoich urzędów jakąś niezrozumiałą całkiem swoistą regułą. I tak na przykład prefektura departamentu znaj-

duje się w Tarbes. W konsekwencji podprefektura powinna mieć swoją siedzibę w drugim z kolei najważniejszym mieście departamentu, czyli w Lourdes. Tymczasem tak nie jest. Ową ważną instytucję ulokowano w malutkim Argeles, gdzie tak ona jak i główna komenda żandarmerii są jakby odcięte od pulsującego życia administracyjnego.

Powód tego pominięcia jest niewiadomy, toteż Lourdes czuje się słusznie urażone, a i węc należy je ułagodzić. Dlatego właśnie w Lourdes lokuje rząd wysoką instancję sądową, której słusznie należałoby się siedzibę w Tarbes. Z tych więc powikłań wynika fakt, że pana Duran spotyka zaszczyt zaliczenia do swych stałych klientów kawiarnianych pana Pougat, autentycznego prezesa sądu okręgowego, wielu sędziów, cesarskiego prokuratora Dutour oraz adwokatów, sekretarzy sądowych i innych urzędników.

O tej porze żaden z tych panów nie pokazał się jeszcze w kawiarni. Przy okrągłym stoliku w kącie siedzi samotnie pan Hiacynt de Lafite. Ów pan de Lafite nie jest owym wielkim monsieur de Lafite we własnej osobie, jest zaledwie ubogim krewnym bogacza. Wyprężnięto dla niego pokój w wieży pałacowej i tam zamieszkuje. Państwo Lafite odbywają liczne podróże. Toteż pod ich nieobecność pan Hiacynt w ostatnim czasie coraz częściej znajduje przytułek w pałacu.

Dla pustej sakiewki takie ciche miasto jak Lourdes jest po prostu wymarzoną kliniką, a Paryż — ów Paryż, który nie potrafi odróżnić szczerego złota od blichtru — niech go diabli wezmą! Bo któż może w Paryżu żyć i pracować? Dziennikarze, kokoty i wszelkiego rodzaju szarlatani.

Na pierwszy rzut oka już można ocenić, że pan Hiacynt de Lafite nie jest osobistością banalną. Ubięra się z lekka po staroświecku. Szeroki plastron krawata wiąże à la Alfred de Musset, górna część twarzy, włosy odgarnięte z wysokiego, kanciastego czoła przypominającego Wiktora Hugo. Choć daleko mu jeszcze do czterdziestki, włosy są już przyprószone siwizną. Minęły te dobre czasy, kiedy się było za pan brat z Wiktorem Hugo, to znaczy — żeby być ścisłym — że owa wielkość zniżyła się raz przed laty do pochlebnej uwagi o pocie de Lafite. Współpracowało się nawet w wystawieniu Hernaniego w Komedii Francuskiej! Należało się do owych wybrańców, którzy nosili czerwone kamizelki. Zresztą znało się nie tylko Wiktora Hugo, który dawno tuła się na wygnaniu, ale również i starego Lamartine'a i młodego Teofila Gautier oraz wielu, wielu innych i ma się już dosyć całego tego towarzysztwa.

Lourdes wydaje się wymarzonym miejscem, aby się w nim schronić i na łonie przyrody — trochę tu może zbyt bujnej i burzliwej — nie troszcząc się o opinię paryskich salonów i kawiarni pograżyć się w poważnej pracy. W głowie Hiacynta de Lafite kotłuje się pewien szalony plan: mianowicie, aby szkołę romantyzmu, do której sam się zalicza, pojednać z klasycyzmem. „Nieograniczona fantazja zakłęta w rygorystycznie ścisłe formy” — oto jego hasło. Obecnie poeta pracuje nad tragedią sceniczną pod tytułem: „Kamień węgielny pod Tarbes”. Materiał do tego dzieła zawdzięcza swemu przyjacielowi i dyrektorowi miejscowej szkoły panu Clarens, który jako miłośnik i znawca starych legend, redaguje w tygodniku *Lavedan* rubrykę „Starożytne zabytki Lourdes”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Królowa wiosny

Zielone Świątki są to święta rolników i pasterzy, którzy od najdawniejszych czasów witali uroczyście rozkwitającą przyrodę. Obchodzili więc granice swych pól z obrazem Bogarodzicy i z chorągwią kościelną, śpiewając pieśni nabożne. — Pasterze oprowadzali po wsi woła, przystrojonego w zieleń i zbierali dary na biesiadę, którą wyprawiali w lesie lub na łące. W niektórych okolicach zachował się do dziś starodawny zwyczaj obchodzenia granic z „królową”. W dzień Zielonych Świąt wybierają dziewczęta najmłodszą z pośród siebie na królową oraz sześć starszych jako jej marszałków. Śpiewając :

Marszałkowie wstawajcie,

Królowę ubierajcie,

ubierają królową w jasną — najczęściej różową — suknię, przepasaną czerwoną lub niebieską szarfą; głowę stroją koroną z ruty i barwinku, na twarz spuszcza ją chustkę, aby królowej nikt nie poznał. Marszałkowie ubrani są w białe spódnice, ciemne męskie kaptory, przepasane czerwonymi pasami i w czapki przybrane rutą, barwinkiem i wstążkami. Królowa z orszakiem swym obchodzi granice wioski wśród śpiewu dziewcząt :

Gdzie królowa chodzi,
Tam pszeniczka rodzi.

Chłopacy z całej wioski wychodzą z muzyką i z butelką miodu, by powitać królową i wyprawić dla dziewczęcego orszaku zabawę na skraju pola. Powróciwszy do domu, idzie orszak do dworu lub do bogatszego gospodarza i stają przed domem, śpiewa :

Hej, z przedsieni, z przedsieni
Żyteczko się zieleni.
Dać królowie myto,
Niechaj wyźnie żyto.

albo :

Na maj królowa chodziła,
A cóż na nim robiła?
Zielone wino sadziła.

Gospodarz wita królową i gościnnie zaprasza ją wraz z całym dworem do stodoły na biesiadę. Tutaj wnoszą duży stół, kładą na nim poduszkę, sadzają na niej królową, której dopiero teraz zdejmują zasłonę z twarzy. Gospodarz rozdaje poczęstunek, następnie

chłopacy przynoszą miód, a dziewczęta różne przysmaki z domu. Wesoła uczta i tańce kończą starodawny obchód.

Na Kujawach mianują „królem pasterzy” tego, kto w dzień Zielonych Świąt pierwszy przypędzi bydło na pastwisko; ostatni zaś musi przez trzy dni sam pełnić obowiązki pasterza pod czas gdy cała młodzież oddana jest wesołej zabawie. Taki sam los spotyka pierwszą i ostatnią pasterkę. — Królowi i królowej zabawy przynoszą w darze upominki, jak pierścionki, świecidełka, pawie pióra i wianki z kwiatów. Król mianuje dworzan, więc marszałka, kuchmistrza i podczaszego. — Na wolnym powietrzu rozpalają ognisko, na którym kucharz przyrządza smaczny o-

biad z darów, przyniesionych przez uczestników. Marszałek tymczasem, sprawujący obowiązki gospodarza, rozkłada obrus na trawie, ustawia miski i gdy obiad gotowy, sadza na pierwszym miejscu parę królewską, następnie dwór, a na ostatnim spóźnionego pasterza, któremu na głowę wkładają słomiany wieniec. Po uczcie przyprowadzają najokazalszego woła, przybranego w zieleń i wstążki i w pochodzie, któremu przewodniczy król pasterzy, obchodzą wieś, wśród śpiewu i trzaskań z bicza, droga usłaną kwiatami; wreszcie oddają woła właścicielowi, który musi go wykupić. Następuje wesoła taneczna zabawa, która przeciąga się często do późnej nocy.

Sobótki w Zielone Świątki

W Małopolsce zachodniej, od Ojcowa aż pod Cieszyn, zachował się zwyczaj palenia sobótek w obydwu dni Zielonych Świąt. Do obchodu sobótek robią już naprzód pewne przygotowania. I tak przez cały rok składają w suchem miejscu zużyte miotły, skrabaki, a w wigilię Świątek przybijają je do żerdzi, tak samo jak i czerniałe snopki, skopciałki, wyrwane ze starych strzech. Prócz tego robią pochodnie, zwane sobótkami, przybijając do tyki wiązki słomy, długości żdźbła całego, które okręcają szmatą i oblewają żywicą świerkową. — Z tykami i żerdziami tymi wychodzą na pole, gdzie rozpalają ognisko z suchych gałęzi chojny i jałowca. Przy muzyce wiejskiej młodzież skacze przez ogień, krzyczy i tańczy około ogniska. — Dziewczyna, która z miejsca, równymi nogami, przeskoczy przez ogień sobótkowy, wyjdzie zamąż w tym roku.

Od ogniska zapalają chłopcy przygotowane skrabaki, skopciałki i sobótki i z płonącymi pochodniami obiegają miedziami pole żyta w pierwsze święto, pole pszenicy w drugie święto, podskakując przytem i podrzucając pochodnie w górę. Obrzęd ten nazywa się opalaniem zboża i ma wpływać na dojrzewanie zboża i przyspieszenie twardnienia ziarna.

Na przestrzeni od Ojcowa ku Cieszynowi w wieczór Zielonych Świąt przedstawia się czarujący widok: hen, daleko, jak oko sięgnie, na wzgórzach i dolinach, widać płonące ognie, niby gwiazdy rozsiane po ziemi: — tu bu-

cha płomień z rozpalonego ogniska, tam rozpraszają się po polach, to znów zbiegają razem, płonące pochodnie — a w świetle ich poruszają się sylwetki dziewcząt i młodzieńców, skaczących lub tańczących wśród gwaru, śpiewu i muzyki.

Znaczenie obchodu sobótek różnie sobie tłumaczą; jedni widzą w nim pamiątkę zstąpienia Ducha św. na apostołów w postaci ognistych języków, inni zaś uważają je, co najprawdopodobniejsze, jako pozostałość zwyczaju pogańskiego palenia ognia na cześć bóstw wiosennych, dla uproszenia urodzaju i uwolnienia od złych mocy.

Lud wierzył dawniej, że w czasie Zielonych Świąt przesładują ludzi psotami i fligłami rusałki, czyli dusze zmarłych w pierwszy dzień Świątek. Rusałki, zaczepione długimi, zielonymi warkoczami u gałęzi dębu lub brzozy, straszą podróżnych, skacząc na konie, na wóz, drażniąc ich dzikim śmiechem niekiedy tak długo, dopóki nie wyzioną ducha. — Niebezpieczeństwo grozi również temu, kto w noc zielonoświąteczną przechodzi miedzą wśród zboża. Rusałki bowiem pływają w zielonych falach żyta jak w wodzie lub gaju i gotowe są pozbawić przechodnia życia.

Na Rusi rybacy nie puszcza się na wodę w wieczory zielonego tygodnia z obawy przed złośliwością rusałek, igrających swawolnie w nadbrzeżnych zarosłach i czyhających na życie ludzkie.

Dla odstraszenia rusałek należy nosić przy sobie piotun i palić sobótki, ścigając je ogniem.

Przeciwnieństwem złośliwych rusałek są maiki, nadziemskie istoty, lekkie jak mgła, odziane w przejrzyste szaty : życzliwe ludziom, otaczają opieką stada i zasiewy. W dniu Zielonych Świąt, przystrojszy cudne swe główki bukietami polnych i leśnych kwiatów, tańczą i

śpiewają na majdanach i leśnych łąkach, lub kąpią się w strumykach leśnych. Przedziwną swą urodą starają się czarować młodzieńców, lecz — w przeciwnieństwie do rusałek — nie czynią im nic złego i dają się łatwo spłoszyć krzykiem i ogniem. Dlatego to młodzież roz-

pala na miedzach ogniska, roznosi płonące pochodnie, odstraszaając złośliwe rusałki i płochliwe maiki.

W innych okolicach Polski sobótki obchodzą dnia 23 czerwca wraz z innymi obrzędami, związanymi z wigilią św. Jana Chrzciciela.

Ze świata

KATOLICKIEGO

Kościół nauczycielem prawd wiary

Przemówienie Ojca św. Pawła VI, wygłoszone w czasie śródowej audycji ogólnej

W dalszym ciągu zastanawiamy się nad Kościołem, przyglądając się raczej jego działalności, a nie tajemnicy jego istoty. Takim sposobem podejścia dostarcza nam doświadczalnej apologii naszej wiary. Taką apologię stosował sam Chrystus broniąc swej Boskiej Osoby i swojego mesjańskiego posłannictwa. „Choćbyście Mnie nie wierzyli, wierzcie moim dziełom” (J 10,38), mówił Jezus w gorącej polemice ze swymi żydowskimi przeciwnikami. Trwa przecież wciąż kontrowersja pomiędzy Kościołem i naszą religią a czasem takim jak nasz, w którym świadectwo dowodów rozumowych i doświadczalnych dla opinii publicznej ma większe znaczenie niż świadectwa Ducha Świętego i wiary.

Pamiętajmy, że Chrystus Pan schodząc z areny tego świata w słynnych ostatnich słowach swej Ewangelii podał syntezę programu działalności Kościoła, programu, na który teraz zwrócimy przez chwilę uwagę. Do uczniów już urzędowo wprowadzonych do hierarchii apostołskiej i kościelnej Jezus rzeczywiście powiedział: „Idźcie i nauczajcie” (Mt 28,19). Czego nauczajcie? „Wszystkiego, co wam przykazałem” — kończy Pan. Ta urzędowa inwestytura nabiera ogromnie doniosłego znaczenia. Uczniowie, wybrani jako apostołowie (Łk 6,13), zostali podniesieni do rangi „świadców” (Dz 1,8; 1,22; 2,32; 3; 15, itd), są gwarantami prawdy, która nazywać się będzie Ewangelią i zostanie im wewnętrznie przekazana przez Parakleta, czyli Ducha Świętego, który towarzyszy i pociesza (por. J 14,26). Ci apostołowie są przyszłymi „męczennikami”, czyli ty-

mi, którzy słowo Boże poświadczą krwią, są pasterzami, prawomocnymi przewodnikami Ludu Bożego, są Kościołem nauczającym a także Kościołem przyjmującym i głoszącym nadprzyrodzoną wiedzę o Bogu, czyli wiarę.

Za naszych dni, zresztą jak zawsze w ciągu wieków, słyszymy powtarzane pytanie: Po co Kościół? Co on robi? Do czego on jest potrzebny? Rozpatrzmy więc hipotezę, na szczęście po przyjsciu Chrystusa nierealną, że na ziemi przestał już istnieć Kościół apostołowski. Co by wtedy się stało? Stało by się to, co zdarza się nocą bez światła, w zamkniętym pomieszczeniu, w którym zgasła lampa. Nastaliby wielki zamęt co do perspektywy przestrzeni życiowej, nastalaby niekończąca się i nierozumna walka, nastaloby czas beznadziei. Chrystus powiedział: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12).

Tutaj nasuwają się niekończące się pytania, zwłaszcza dotyczące dwóch problemów, które są jakby dwoma otwartymi oknami. Jeden z tych problemów dotyczy stałości prawd, czyli dogmatów, które Kościół głosi jako nauczyciel ludzi, będąc przedtem uczniem Chrystusa, prawdziwego i jedynego Nauczyciela najwyższych i dla nas nieosiągalnych prawd (Mt 23, 8,) o Bogu Objawicielu. Dobrze wiemy, że wobec tego problemu Kościół zajmuje postawę wiary czyli wierności. Według wyrażenia świętego Wincentego z Lerynu żyjącego w piątym wieku prawdy wiary mogą być analizowane, wyjaśniane, ilustrowane, ale sens istotny musi być zawsze zachowany taki sam, (por. Denz. Schoen. 2803, 30). Według kardynała

Newmana dogmat albo nauka o rozwoju doktryny jest jak drzewo wyrastające z wciąż tego samego płodnego korzenia i nie zatracza się w sprzecznościach pewnego współczesnego pluralizmu, który jest wyrocznią i sędzią we własnej sprawie, dowolnie modelującym tajemnice wiary według parame-trów osobistych pojęć (por. Denz, Schoen.

Jak wiemy, Kościół stanowczo obstaje za konsekwentnym przestrzeganiem tej wierności. Może wydawać się nawet niewyrozumiały wobec pewnych systemów i postaw religijności i pobożności, które odchylając się od jednoznacznej, wiecznej, autentycznej nauki objawienia, bronionej przez niego, najpierw oddalają się, a następnie zrywają więzy z jedyną prawdą apostołską, która jedynie zapewnia tożsamość doktryny religijnej z doktryną Chrystusa, domagającego się jedności swego zbawczego orędzia, przypięczonego Jego słowami do Apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Łk 10, 16).

Niech zrealizuje się to dla nas i dla was z naszym apostołskim błogosławieństwem (por. Romano Guardini, Vie de la Foi, s. 102 — 115, Cerf, 1958).

MYSLI...

Można być samotnym wśród ludzi, a nie odczuwać samotności w izolacji.

Najbardziej stałą zasadą jest zmienność.

Każdy odkrywa zagadki życia na swój sposób.

Śpiew-Muzyka-Taniec na koloniach letnich

Formułka oryginalna zwracająca się do tych co chcą śpiewać — tańczyć — grać podczas wakacji; oto co proponuje dzieciom od 5 lat i młodzieży F.N.A.C.E.M. (Federacja Stowarzyszeń Kulturalno-muzycznych, której prezesem honorowym jest YEHUDI MENUHIM).

Tak więc rok rocznie, te kolonie wakacyjne łączą w najpiękniejszych okolicach Francji a nawet zagranicą, od 40 do 80 uczestników lubiących muzykę — śpiew — taniec — teatr. I to niezależnie od poziomu począwszy od tych co mają zamiar rozpoczynać naukę aż dla tych co uczęszczają na lekcje w konserwatoriach.

Nie znaczy to, że chodzi tu o jakieś przeniesienie szkoły muzycznej nad morze lub w góry — Nie. Są to prawdziwe wakacje w których program zajęć przewiduje najróżnorodniejsze gry i zabawy — sporty — pływanie — jazdy konne — narciarstwo...

Jednak śpiew w chórze, gra na instrumentach w zespole lub orkiestrze, grupowe tańce, dają tyle zadowoleń i przeżyć co wycieczki krajoznawcze i tradycyjne kolonie.

Dzieci, młodzież i rodzice będący zainteresowani tak wzbogacającymi wakacjami mogą pisać lub telefonować na adresy:

F.N.A.C.E.M. — 12, rue du Parc Royal 75003 PARIS — tel. 277.55.00 lub p. Edward PAPALSKL — rue Maurice Fardoux 62196 HESDIGNEUL-LEZ-BETHUNE.

A oto tegoroczny program:
Miesiąc Lipiec (około 26 dni).

Arvert (Charente Maritime) — Charlieu (Loire) — Lieuzier (Gard) — Le Lion d'Angers (Maine et Loire) Liginac (Corrèze) — Matemale (Pyrénées Orientales) — Moltifao (Corse) — Mont-Roc (Tarn) — Rochejean (Doubs) — Sospel (Alpes Maritimes) — Villedieu (Vaucluse) — Vienne (Autriche).

Miesiąc Sierpień:
(od 25 do 30 dni)

La Canourgue (Lozère) — La Chaise-Dieu (Haute Loire) — Charlieu (Loire) Le Lion d'Angers (Maine et Loire) — Matemale (Pyrénées Orientales) Moltifao (Corse) — Mont-Roc (Tarn) — Wyspa Port-Cros (Var) — Warminster (Anglia) — Liginac (Corrèze).



Młodzież męska i żeńska posiadająca dyplom monitorski (animateur de colonie de vacances) a mająca zamiar być zaangażowana na powyższe kolonie letnie, może zgłosić swe kandydatury pisząc wprost do Paryża na adres wyżej podany.

(—)

USA :

Zgon Tadeusza Katelbacha

NOWY JORK. — Społeczność polska w Stanach Zjednoczonych poniosła bolesną stratę. Dnia 9. XI. ub. roku zmarł w szpitalu nowojorskim na atak serca 80-letni Tadeusz Katelbach, wy-

bitny działacz polityczny, przedwojenny senator Rzeczypospolitej, pisarz, publicysta i dziennikarz, długoletni redaktor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

Urodzony w Warszawie, Katelbach od wczesnej młodości brał czynny udział w ruchu niepodległościowym, najpierw w organizacjach studenckich, później w POW. Był czołowym działaczem Organizacji Młodzieży Narodowej i wybitnym przywódcą Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Jako korespondent zagraniczny dziennika „Gazeta Polska” pracował w Berlinie oraz w Kownie, gdzie był przez szereg lat nieoficjalnym przedstawicielem Polski.

Tadeusz Katelbach był autorem wielu książek i prac historycznych oraz wspomnień z okresu swej pracy niepodległościowej w kraju i na uchodźstwie. Współpracował blisko z gen. Kazimierzem Sosnkowskim w próbie odtworzenia jedności narodowej na emigracji. Jako jeden z najbardziej zasłużonych członków Instytutu Józefa Piłsudskiego brał czynny udział w pracach tej instytucji, poświęconej badaniom najnowszej historii Polski. W 1976 roku Tadeusz Katelbach został laureatem Nagrody Literackiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

AUSTRIA :

Polacy w Austrii

Już w 1801 r. przebywali w Wiedniu liczni „Galicjanie”, wiadomym bowiem było, że Galicja (południowa część Polski) znajdowała się pod zaborem austriackim. Pierwszym duszpasterzem tych Polaków w Wiedniu był bernardyn O. Amancjusz Riemier z Przeworska. Po jego śmierci stanowisko to zajmowało wielu księży polskich. Dopiero w 1897 przybyli do Wiednia księża zmarłychwstańcy.

Pierwszym kościołem jaki zmarłychwstańcy otrzymali był kościół przeznaczony dla mieszkającej obok gwardii cesarskiej w której na ogół służyli do-

borowi chłopcy z Galicji. Kościół ten wymagał zupełnego remontu, co też się stało w 1898 r. Oprócz Wiednia, większe grupy Polaków rozrzucone są w Linzu i Grazu, mniejsze zaś w Villachu, Salzburgu, Welsie, Innsbrucku i Ebensee. Polonię austriacką, liczącą w przybliżeniu 4 tysiące, można podzielić na 3 wyraźne grupy 1) przedwojenni hrabiowie i ich służba, trochę kupców i emerytowanych dyplomatów; 2) byli więźniowie obozów, którzy po wojnie nie mieli do kogo wracać; 3) najmłodsza emigracja i pracownicy sezonowi, wysyłani do najrozmaitszych robót. (Duszpasterz Polski Zagranicą).

Pielgrzymka do Fatimy pod przewodnictwem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji od 7 do 14 października

Program pielgrzymki : od 7-go do 14-go października

Po wspaniałej pielgrzymce do Ziemi Świętej, Polskie Zjednoczenie katolickie ogłasza pielgrzymkę do Fatimy, miejsca objawień Matki Boskiej trójce dzieciom portugalskim.

Sobota 7. 10. 78 :

Wyjazd samolotem z Paris-Orly Sud o godz. 13,10. Przyjazd na lotnisko w Lizbonne na godz. 15,25. Przejazd z lotniska do hotelu (cztery gwiazdki) ROMA w Lizbonne. Kolacja i nabożeństwo różańcowe.

Niedziela 8. 10. 78 :

Msza św. w kościele obok hotelu. Śniadanie i zwiedzanie miasta Lizbonne. Obiad w hotelu i dalsze zwiedzanie miasta. Kolacja oraz nabożeństwo różańcowe.

Poniedziałek 9. 10. 78 :

Msza św., śniadanie i wyjazd autobusem na cały dzień. Zwiedzamy : QUELUZ, SINTRA, CAP ROCA, CASCAIS, ESTORIL. Obiad w restauracji „Galeria Real”. Powrót do hotelu na kolację. Różaniec św. w drodze.

Wtorek 10. 10. 78 :

Msza św. Całkowite utrzymanie w hotelu i zwiedzanie miasta. Nabożeństwo różańcowe.

Środa 11. 10. 78 :

Msza św., Po śniadaniu wyjazd na zwiedzanie ARRABIDA. Powrót do hotelu na obiad. Czas wolny do godz. 17-tej. Nabożeństwo różańcowe. Wyjazd do starej dzielnicy Lizbonne na kolację i uczestnictwo w przedstawieniu specjalnego folkloru oraz FADO.

Czwartek 12. 10. 8 :

Śniadanie w hotelu i wyjazd w kierunku Fatima do BATALHA. Tam obiad a po obiedzie wyjazd do Fatimy. Na miejscu Msza św., Droga Krzyżowa, zwiedzanie domów Hiacenty i Lucji, Różaniec św. oraz specjalna procesja maryjna ze świecami. Powrót na nocleg do BATALHA (20 km od Fatimy).

Piątek 13. 10. 78 :

Po śniadaniu wyjazd do Fatimy. Procesja z figurą Matki Boskiej. Msza św. uroczysta. Błogosławienie chorych (specjalne wezwania) Procesja i zakończenie uroczystości. Obiad w Fatimie i wyjazd około 17,00-tej do Lizbony — hotel ROMA na kolację.

Sobota 14. 10. 78 :

Śniadanie i obiad w Hotelu. Wyjazd na lotnisko i wyjazd o godz. 16,15. Przybycie na Orly-Sud o godz. 18,25.

Całość Pielgrzymki (z całkowitym utrzymaniem, zwiedzaniem i przejazdami wynosi 1.690 fr.

Zgłoszenia prosimy kierować :

LENS VOYAGES, 48, rue de la Gare — 62300 LENE — tel. (21) 28.47.40.

PZK — Ks. W. BYTNIEMSKI — 5, rue d'Hailicourt — 62196 Hesdigneul — tel. (21) 25.04.63.

Wspólne Święcone w Clermont-Ferrand

Ażeby dać okazję tuł. Polonii wspólnie przeżyć okres Zmartwychwstania Pańskiego, Stowarzyszenie Katolickie „Chór Kościelny” w Clermont-Ferrand urządziło uroczystość — wspólne święcone — dla wszystkich Polaków. A więc w niedzielę dnia 9 kwietnia b.r. rozpoczęła się uroczystość, poprzedzona uroczystą Mszą św. w kaplicy u sióstr Niepokalanek, którą celebrował Ks. Prof. Kazimierz Rembacz w asyście Ks. Dr Wolińskiego, który dyrygował śpiewem. Kościółek był wypełniony wiernymi, którzy przybyli nawet z dalszych okolic. Kazanie wygłosił ks. Kazimierz Rembacz. Śpiewali pieśni wielkanocne, rozbrzmiewało — Alleluja.

Po nabożeństwie wszyscy udali się na salę. Stoły były zastawione. Na stolach znajdowały się kolorowe jajka, kiełbasa własnego wyrobu, wędlina, a nawet i chrzan — aby zadość uczynić naszym tradycjom wielkanocnym. Pośrodku stołów ustawione były piękne kwiaty wiosenne. Wyglądało naprawdę uroczysto. Gdy wszyscy zajęli miejsca — prezes Tadeusz Fijałkowski, w krótkim przemówieniu powitał gości. Krótko przemówili także Księża, nawiązując do uroczystości wielkanocnych Zmartwychwstania Pańskiego, oraz tradycji polskiej. Po poświęceniu i krótkiej modlitwie — wszyscy spożywali święcone. Nie brakowało nawet i wina. Tak, że po jakimś czasie rozbrzmiewały pieśni. A nawet znalazł się akordeon, który przyniósł p. Jan Rode. Aby umilić czas zebranym na

salu. Tak, że sobie niektórzy potańczyli. Widać było, że wszyscy byli zadowoleni.

Tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tak udanej uroczystości, należy się uznanie. A szczególnie zgranemu zespołowi pań, jak : p. Zofia Chassonerie, p. Lidia Doroszek, p. Lucyna Świątczak, p. Felka Kurek, p. Janina Grygiel, p. Stanisława Starucha, p. Zofia Panek i p. Leokadia Fijałkowska, które co roku w zgodzie i hramonii pracują nie szczędząc trudu, a nawet i pieniędzy. W pełni zasługują na podziękowanie. Ponieważ swoją pracą umożliwiają spotkanie wszystkim Rodakom. I napewno nie odmówią następnym razem. Opuszczali salę wszyscy ubawieni, dziękując organizatorom. — Do następnego spotkania.

E. D.

RADIO WATYKAŃSKIE

Nadaje codziennie : na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓZANIEC o godz. 20,45.

Audycje w języku polskim na falach :

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

o godz. 16,15 SR. 196 m, KR 49 m.

o godz. 20.15 — SR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m.

W. BRYTANIA :

Doroczny koncert chóru im. K. Szymanowskiego

Gdzie tylko m. amiejsce jakaś uroczystość, akademія, przedstawienie, otwarcie biblioteki, poświęcenie kościoła, ślub, uroczysta msza z udziałem biskupów, czy jubileusz Królowej — tam jest chór im. K. Szymanowskiego. Poza tym chór daje doroczne koncerty muzyki świeckiej, oraz koncerty kolęd, które cieszą się wielkim powodzeniem.

Doroczny koncert w sali „Orła Białego” był „zapięty na ostatni guzik”... W programie znalazły się utwory Moniuszki, Prosnaka, Nowowiejskiego, Sygietyńskiego i Kotarbińskiego. Doskonale wypadł „Mazur” z opery „Straszny Dwór” — Moniuszki. B. dobrze wypadli soliści: Iwona Januszczajtis (mezzosopran), Teresa Siemaszkiewicz (sopran), i Ryszard Smołowik (gitara).

W drugiej części programu Teresa Siemaszkiewicz odśpiewała arię Zosi z komedii muzycznej Moniuszki: „Nowy Donkiszot”, oraz L’Hirondelle — Ewy Del Aqua. Dowodem uznania pu-

bliczności były brawa, które zmusiły pieśniarkę do zaśpiewania na „bis” — Krakowiaka. W sumie był to jeden z bardzo udanych występów chóru im. K. Szymanowskiego, gdzie było widać zgranie, współpracę i wysiłek w opracowaniu poszczególnych numerów programu — tak ze strony śpiewaków jak i zasłużonego dyrygenta chóru — inż. Maksymiliana Baronowskiego. Akompaniowali na zmianę: Iwona Januszajtis, Judy Panes oraz dr Fiszer.

USA :

Hołd dla Pułaskiego w Kongresie

Obchody ku czci gen. Kazimierza Pułaskiego z okazji przypadającej w tym roku 200 rocznicy jego przybycia do Ameryki znalazły echa i w Kongre-

sie. Kilku ustawodawców wygłosiło okolicznościowe przemówienia, które znalazły się następnie w diariuszu kongresowym.

W Senacie przemawiał sen. Charles Percy (R) z Illinois, podkreślając znaczenie udziału dwóch wielkich Polaków, Pułaskiego i Tadeusza Kościuszki, w Wojnie o Niepodległość, jak też informując o polonijnych obchodach ku czci Pułaskiego.

W Izbie Reprezentantów okolicznościowe przemówienia wygłosili m.in. John C. Fary z Chicago, Henry Nowak z Buffalo, Edward Derwiński z Illinois, Paul Simon z Illinois, Frank Annunzio z Chicago, Barbara Mikulska z Maryland, Dan Rostenkowski z Chicago, Bill Young z Florydy, John Dingell Dziegielewski z Michigan, Klemens Zabłocki z Milwaukee i Lucjan Nedzi z Detroit, Mich.

HISZPANIA :

Pod egidą Polaków szkoła mimów w Barcelonie

W Barcelonie powstała szkoła mimów — Escola de Mim i Pantomima. Działa już od roku i szkoli obecnie 25 studentów spośród 350 kandydatów, jacy zgłosili się na pierwszy rok studiów. Szkoła firmowana jest przez barceloński Instytut Sztuki Teatralnej.

Kurs szkoleniowy trwa dwa lata, a uczniowie otrzymują wszechstronne umiejętności praktyczne i wiadomości teoretyczne, potrzebne później do wykonywania zawodu mima w zespołach pantomimy.

Nie byłoby w tym nic dziwnego i godnego naszego zainteresowania, gdyby nie fakt, że dyrektorem barcelońskiej szkoły jest polski mim i wykładowca — Paweł Rouba, gwiazdor Wrocławskiego Teatru Pantomimy Henryka Tomaszewskiego z lat 1959-71.

Wykładowcami zaś — obok niego — Andrzej Leparski i Irena Rouba, także wychowankowie światowej sławy wrocławskiego choreografa. Jedynie wiedzę o teatrze zgłębiają hiszpańscy

adepti pantomimy wraz ze studentami różnych specjalności Instytutu Teatralnego w Barcelonie. Zawodu uczą się od polskich uczniów Henryka Tomaszewskiego.

Komunikat Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej we Francji

W dniach od soboty 19 sierpnia (wieczora) do soboty 26 sierpnia (rana) odbędą się doroczne Rekolekcje dla Sióstr Zakonnych, Polek lub polskiego pochodzenia, w Instytucie Świętego Stanisława, u Księży Pallotynów w Osny, koło Paryża.

Dojazd z Paryża z dworca „Gare Saint-Lazare”, kierunek na Dieppe. Wsiada się na pierwszej stacji za Pontoise w OSNY.

Zgłoszenia należy przesłać na adres: Ks. Alojzy MISIAK S.A.C. Instytut St. Stanislas 95520 — OSNY — tel. 030.08.42, lub Ks. Zygmunt PIONNIER, 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 — PARIS, tel. 260.07.69. Opłaty regulowane będą na miejscu.

WĘGRY :

Polonus na Węgrzech

Według ostatnich danych w Węgierskiej Republice Ludowej żyje obecnie około 15—20 tysięcy Polaków. Pierwsi z nich przybyli tutaj już w końcu ubiegłego wieku, następnie w latach pierwszej wojny światowej w okresie Węgierskiej Republiki Rad w 1919 r., w latach międzywojennych i po kampanii wrześniowej 1939 r. Emigranci, którzy spieszyli na pomoc węgierskiej

Wiośnie Ludów pod dowództwem gen. Józefa Bema, Henryka Dembińskiego i Józefa Wysockiego całkowicie się już zaasymilowali. Niedawno jednak prof. dr M. Hemmert z Uniwersytetu im. Attyli odkrył w okręgu Borsod — Abauj — Zemplen kilka wiosek, w których mieszkają potomkowie tamtych Polaków mówiący dziwną odmianą języka polskiego. Badania wykazały, że jest to mieszanina gwary podhalańskiej i małopolskiej.

Warto przy okazji tej informacji dodać, że Polska Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa przekazała mieszkańcom Budapesztu popiersie generała Józefa Wysockiego — bohatera walk o niepodległość obu naszych narodów, którego czyny i imię zapisały się trwale w kartach historii europejskiej „Wiosny Ludów”. Popiersie przekazał Ministerstwu Obrony Narodowej WRL i Stołecznej Radzie Narodowej Budapesztu Henryk Urbanowicz — przewodniczący Komisji Konserwatorsko - Plastycznej ROPWiM. Popiersie gen. Józefa Wysockiego, dowódcy Polskiego Legionu w okresie walk na Węgrzech w latach 1848—49 jest dziełem polskiej ekipy.

Komisja Studiów i Propagandy

pierwsze zebranie Komisji Studiów i Propagandy Związku Polaków, która wznawia swoje prace na kadencję 1977—78.

Jednym z wielu zadań Komisji jest zajęcie się głosami prasy argentyńskiej na temat spraw polskich i reagowanie na nieprzychylnie nam wypowiedzi. W związku z tym Komisja zwraca się do Czytelników „Głosu Polskiego” i do Polaków w ogóle z prośbą o współpracę na tym odcinku. Jakakolwiek notatka w sprawach polskich ukazująca się w prasie argentyńskiej, która zdaniem danej osoby jest nieprawdziwa lub tendencyjna, może posłużyć Komisji jako materiał w obronie interesów polskich i dobrego imienia polskiego.

Komisja przyjmie z zadowoleniem poważne projekty i uwagi w sprawach polskich, jeżeli — zdaniem autorów — mogą one usprawnić działalność Związku lub przyczynić się do podniesienia imienia polskiego w społeczeństwie argentyńskim. Wszelkie materiały w tych sprawach, na piśmie lub ustnie, prosimy kierować do Komisji Studiów w Domu Polskim.

KANADA :

Jan Kardynał Król – Honorowym gościem Konferencji „Polonia 78 – Polonia jutra”

Na zaproszenie Kongresu Polonii Kanadyjskiej wraz z Konferencją Księży Polskich w Kanadzie, Jego Eminencja Jan Kardynał Król z Filadelfii w Stanach Zjednoczonych, weźmie udział w Wielkiej Manifestacji Religijnej w dniu 28 maja 1978 roku w Katedrze św. Michała w Toronto oraz będzie Honorowym Gościem Konferencji „Polonia 78 — Polonia Jutra”.

Komisja Organizacyjna wspólnie z Konferencją Księży Polskich w Kanadzie, wysłała osobiste zaproszenia do wszystkich Biskupów pochodzenia polskiego zamieszkałych poza Polską, do wzięcia udziału w Manifestacji Religijnej i w Konferencji.

Kongres Polonii Kanadyjskiej, Okręg

Toronto zwrócił się do Majora miasta Toronto o ogłoszenie tygodnia, w którym odbędzie się Konferencja „Polonia 8 — Polonia Jutra” — „Tygodniem Polskim”.

Major miasta Toronto David Crombiec QC, inicjatywę tę zaakceptował i tydzień od dnia 23 do 28 maja 1978 roku będzie uroczystie proklamowany jako „Tydzień Polski” w Toronto.

W tygodniu tym Okręg K.P.K. — Toronto planuje zorganizowanie występów artystycznych na placu przed Ratuszem.

„LA VOIX CATHOLIQUE” C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem : o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

**GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki

Redaktor : Ks. A.J. Stopa

Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 36 888

Mission Catholique Polonaise

236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola - 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

Niedziela zesłania Ducha świętego

Tajemnica przejścia Jezusa Chrystusa przez naszą ziemię ukoronowana została Zesłaniem Ducha Świętego na Kościół. Duch Chrystusa zmartwychwstałego sprawia, że Chrystus jest obecny i działa na ziemi wszędzie tam, gdzie wyznawcy i uczniowie Jezusa gromadzą się w Jego imię. W ten sposób Duch Święty kontynuuje posłannictwo zbawienia Jezusa Chrystusa na całej ziemi — aż do skończenia świata, aż do chwalebego powrotu Pana.

MODLITWA WIERNYCH

„Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). Zgromadzeni wokół Chrystusa i zjednoczeni wewnętrznie z Jego Przenajświętszym Duchem błagajmy naszego Ojca w niebie:

1) Abyś na cały Kościół wylewał w każdym czasie moc i radość Ducha Świętego; błagajmy Pana.

2) Abyś wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych w odważnym wyznawaniu wiary umocnić raczył; błagajmy Pana.

3) Abyś wszystkich chorych, cierpiących i strapionych przez Ducha Świętego-Pocieszyciela w nadziei i radości podtrzymać raczył; błagajmy Pana.

4) Abyś przez Ducha Świętego wszystkich ludzi we wzajemnej miłości zespolić raczył; błagajmy Pana.

5) Abyś nam tu zebranych dopomagał uświęcać swe życie i odnawiać oblicze ziemi raczył; błagajmy Pana.

Boże dobry, Ty przez Jezusa Chrystusa obdarzyłeś nas swoim Przenajświętszym Duchem, w którym odważamy się i możemy wołać do Ciebie: Abba-Ojciec! Uczyń nasze serca wrażliwe na każde natchnienie Ducha Świętego, abyśmy dzięki Jego pomocy uczyli się wszystkim czynić dobrze i z dniem każdym wzrastali w miłości. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, naszego Pana, który od Ciebie posyła nam Ducha Świętego.

Antyfona na wejście Mdr 1, 7

Duch Pański napełnił ogród ziemi, a Ten, który wszystko ogarnia, zna każde słowo, alleluja.

Modlitwa

Boże, który wśród wszystkich ludów i narodów tajemnicą dzisiejszej uroczystości uświęcasz Twój Kościół, ubogać całą ziemię darami Ducha Świętego i dokonaj przez serca wierzących tego, czego na początku przepowiadania ewangelicznego dokonało Twoje miłosierdzie. Przez Pana.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, niechaj Duch Święty zgodnie z obietnicą Twego Syna objawi nam pełniej tajemnicę tej ofiary i naucz nas wszelkiej prawdy. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Dz 2, 4, 11

Uczniowie zostali napełnieni Duchem Świętym i mówili o wielkich dziełach Bożych. Alleluja.

Modlitwa po Komunii

Boże, który hojnie obdarzasz swój Kościół darami z nieba, zachowaj łaskę, którą mu dałeś, aby dary Ducha Świętego wydały obfite owoce, a duchowy pokarm powiększył łaskę wiecznego odkupienia. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 2, 1-11)

Czytanie z Dziejów Apostolskich

„Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym”

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Je-

rozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu. Żydzi oraz prozelicy, Kreteńczycy i Arabowie — słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

PSALM 104, 1ab i 24ac 29bc-30 31 i 34 Ref: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.

CZYTANIE II (1 Kor 12, 3b 7. 12-13)

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

„Duch Święty źródłem jedności chrześcijan”

Bracia! Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

Alleluja. Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości. **Alleluja.**

EWANGELIA (J 20, 19-23)

„Jezus daje Ducha Świętego”

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku, i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.